

Wciąż pamiętam, kiedy po raz pierwszy zachwyciłem się Bogiem. Stało się to po latach chodzenia do kościoła i nazywania siebie chrześcijaninem. Był to punkt zwrotny w moim życiu. To zachwyty Bogiem inspiruje do ważnych decyzji w moim życiu, wpływa też na codzienne czynności. Paul, dziękuję, że dotarłeś do sedna sprawy, nie zajmując się tylko zewnętrznymi przejawami. Ta książka jest genialna i chciałbym, aby każdy wierzący przeczytał ją uważnie. Żyjemy w szalonych czasach. Potrzebujemy książek takich jak ta, aby budować zdrowy fundament, nie marnując życia na wyolbrzymianie tego, co nas spotyka.

**Francis Chan**, autor bestsellerów, w tym *Szalona miłość*  
i *Forgotten God*

Paul Tripp pomaga zgłębić temat, który podejmuje w książce. Jego słowa są efektem głębokich przemyśleń. Przeczytaj tę książkę i zachwyć się realnością Boga. Potraktuj Go też poważnie, właśnie z tego powodu!

**Eric M. Mason**, pastor Kościoła Epiphany Fellowship,  
Philadelphia, Pennsylvania; autor książki *Manhood Restored*

Książki Paula Trippa zawsze były dla mnie wyzwaniem; dzięki nim mogłem zbliżyć się do Chrystusa. Tak było też w przypadku *Zachwyty*. Mimo że nazywamy się naśladowcami Jezusa, to nasza postawa wobec Boga może pozostawiać wiele do życzenia. Łatwo nam zapomnieć, że jednym z aspektów poznania i kochania Go jest pełna zachwyty bojaźń.

Przyjmując postawę pełną pokory, masz szansę odkryć na nowo, kim jest Bóg i jak możesz doświadczyć Jego chwały. Ta książka pomoże ci też w odkryciu pasji dla Chrystusa.

Craig Groeschel, Senior Pastor, LifeChurch.tv, autor książek *Niebezpieczne modlitwy*, *Wierzący niepraktykujący*, *Boży kierunek*

Czytam wszystkie książki pióra Paula Trippa. Nie stać mnie na to, by stracić choćby jedno zdanie.

Ann Voskamp, autorka bestsellera „New York Times’a”  
*One Thousand Gifts*

Istotą duszy każdej istoty ludzkiej jest tęsknota za transcendencją, zaszczerpiona przez samego Boga. Zbyt często jednak nasze pragnienia i pasje skupiają się na rzeczach, które nie przyniosą nam nigdy pełnej satysfakcji. Naszą największą potrzebą jest ukorzenie się na kolanach, w postawie zachwytu dla dzieł naszego Stwórcy. W tej książce mój dobry przyjaciel, Paul Tripp, motywuje do zajęcia tej pozycji i trwania w niej.

James MacDonald, pastor, Harvest Bible Chapel, Rolling Meadows, Illinois; autor książki *Vertical Church*

Jeśli czymś się zachwycisz, nigdy o tym nie zapomnisz. To doświadczenie cię zmienia. Właśnie skończyłem czytać tę książkę i piszę te słowa, zalewając się łzami. Jest prawie trzecia godzina nad ranem. Jestem przekonany – nie o moim grzechu, lecz o sprawiedliwości w Chrystusie! Zachwycam się myślą, kim jest Jezus i kim ja jestem w Nim! Paul Tripp dotyka czegoś, co mógłbym nazwać defibrylatorem dla wierzącego, którego serce przestało już bić. Zostaliśmy stworzeni do życia w zachwycie. Obyśmy o tym nigdy nie zapomnieli!

Bart Millard, frontman zespołu MercyMe

ZACHWYT



# ZACHWYT



*Jak święty zachwyt zmienia  
wszystko, co mówimy,  
robimy i o czym myślimy*

PAUL DAVID TRIPP



Wydanie I • Ustroń 2021

Tytuł: *Awe: Why It Matters for Everything We Think, Say, and Do*

Autor: Paul David Tripp

Tłumaczenie: Elżbieta Siewniak

Redakcja: Anna Kłosińska

Korekta: Agnieszka Luberadзка, Bartosz Szpojda

Skład i przygotowanie do druku: Sylwia Cupek

Projekt graficzny okładki: Sylwia Cupek

Druk: Drukarnia im. A. Półtawskiego, Kielce

Copyright © 2015 by Paul David Tripp

Published by Crossway

a publishing ministry of Good New Publishers

Wheaton, Illinois 60187, USA

This edition published by arrangement with Crossway.

All rights reserved.

Do dystrybucji na terenie całego świata:

Wydawnictwo Szaron, ul. 3 Maja 49a, 43-450 Ustroń

e-mail: [wydawnictwo@szaron.pl](mailto:wydawnictwo@szaron.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część tej książki nie może być kopiowana ani przesyłana w jakiegokolwiek formie ani żadnymi środkami, elektronicznymi lub mechanicznymi, w tym kserokopiami i nagraniami, ani jakimkolwiek systemem przechowywania i wyszukiwania informacji bez pisemnej zgody wydawcy.

O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wyd. 5, Pallottinum, Poznań 2003

Wydanie I, Ustroń 2021

ISBN 978-83-8247-036-9

Książkę można nabyć:

Księgarnia i hurtownia Szaron

ul. 3 Maja 49a, 43-450 Ustroń

tel.: 503 792 766

e-mail: [zamowienia@szaron.pl](mailto:zamowienia@szaron.pl)

[szaron.pl](http://szaron.pl)



*Dla DC, Matthew i Matta,  
moich przyjaciół w życiu i w służbie.  
Nasze rozmowy o Ewangelii  
pomogły mi bardziej kochać Jezusa.*





## SPIS TREŚCI

	Wstęp	11
1	Ludzkość	15
2	Wojna	29
3	Służba	45
4	Zamiana	61
5	Zapomnienie	75
6	Przestępstwo	91
7	Narzekanie	107
8	Materializm	121
9	Wzrost	135
10	Światopogląd	149
11	Kościół	167
12	Rodzicielstwo	181
13	Praca	195
	Zakończenie	211







Na początku powinienem się przyznać. Napisałem tę książkę dla siebie. Jestem swego rodzaju epikurejczykiem. Uwielbiam sztukę, świetną muzykę i różnorodne jedzenie. Piękny, misternie namalowany obraz budzi mój podziw. Dobrze zagrany utwór z albumu jakiegoś zespołu powoduje mój zachwyt i apetyt na więcej. Wspomnienie pysznego posiłku w restauracji sprawia, że chcę do niej wrócić i jeszcze raz poczuć ten smak. Nic z tego, co wymieniłem, nie jest złe samo w sobie. Bóg chciał, abyśmy zachwycali się Jego stworzeniem, lecz ów podziw nie może być celem samym w sobie.

Napisałem tę książkę dla siebie, ponieważ jestem dzisiaj bardziej świadomy niż kiedykolwiek wcześniej, że mam niestałe i błędzące serce. Chciałbym móc powiedzieć, że każdy mój przejaw zachwytu nad Bożym stworzeniem rodzi we mnie głębsze uwielbienie dla Stwórcy, ale tak nie jest. Dowody empiryczne z mojego życia zdradzają prawdę o moim sercu, które często oddaje cześć rzeczy stworzonej, a nie jej Stwórcy. Choćby wtedy, kiedy wydaję pieniądze na coś, czego w rzeczywistości nie potrzebuję, kiedy zazdroszczę komuś czegoś lub kiedy jem, nie będąc tak naprawdę głodnym.

Napisałem tę książkę dla siebie, ponieważ jestem świadomy tego, że pragnąłbym poświęcać więcej czasu na wpatrywanie się w piękno, które jest dziełem Pana. Potrzebuję tak „osadzić” moje serce, abym mógł pełniej wielbić wielkość Boga. Wysławiać wielkość, która nie poddaje się najbardziej wyszukanyemu określeniom ludzkiego języka. Potrzebuję zachwycić się Nim, aby przestawić swoje emocje i postrzeganie na właściwy tor. Muszę też pamiętać, żeby nie ustawać w zachwycie.

Napisałem tę książkę dla siebie, ponieważ pragnę zgłębiać, jaki rodzaj podziwu kształtuje moje myśli, pragnienia, słowa, wybory i działania w różnych sytuacjach i relacjach, które tworzą moją codzienność. Trzy lata temu schudłem osiemnaście kilogramów. Zawstydział mnie sam fakt, że w ogóle musiałem schudnąć. Praca nad tą książką przypomniała, że mój przyrost wagi był problemem natury duchowej – kwestią stanu mojego serca przed Bogiem. Jak każda forma subtelnego bałwochwalstwa, to również nie wydarzyło się z dnia na dzień. Jeśli przytyjesz mniej niż pół kilograma miesięcznie, nawet tego nie zauważysz. Ale prawie trzy kilogramy rocznie to już coś, ponieważ po pięciu latach odkryjesz, że przytyłeś piętnaście kilo. Musiałem wyznać mój grzech obżarstwa, odłożyć jedzenie na właściwe miejsce i wołać o łaskę do oddawania czci Dawcy, a nie Jego darom.

Napisałem tę książkę dla siebie, ponieważ odkryłem, że zostałem przeznaczony do zachwytu, który przenika do cna wszystko to, co mówię i robię. Ale nie zostałem stworzony tylko do zachwywania się. Zostałem stworzony do zachwytu Bogiem. Żaden inny rodzaj zachwytu nie jest w stanie zaspokoić pragnienia mojej duszy. Żaden inny podziw nie wnosi do mojego serca pokoju, odpocznienia i poczucia bezpieczeństwa, którego ono poszukuje. Odkryłem, że pragnąłem odnaleźć inspirację do zachwywania się Bogiem w najbardziej prozaicznych ludzkich decyzjach i działaniach.

Napisałem tę książkę dla siebie, ale z tego powodu jest ona również skierowana do ciebie. Wiem, że jesteś podobny do mnie. Ta wojna, która rozgrywa się w moim sercu, jest nieobca też tobie. Rzeczy stworzone przykuwają również twoją uwagę. Podobnie jak ja, potrzebujesz spędzić trochę czasu, odnajdując niezwykle piękno twojego Pana, aby twoje serce mogło to zapamiętać i dzięki temu być uratowane.

Napisałem tę książkę dla siebie, ale teraz daję ją tobie. Niech pogłębi twoje poczucie zachwytu nad Odkupicielem, a twoje serce niech doświadczy ratunku, satysfakcji i radości.

Paul David Tripp  
1 października 2014 r.

1

# LUDZKOŚĆ



*Nie daj mi stracić poczucia zadziwienia.*

KEITH & KRISTYN GETTY<sup>1</sup>





Miał pięć lat i był oczarowany śniegiem. Stał na kanapie, wpatrując się w coś, co w jego mniemaniu było największą zamiecią śnieżną w historii świata. Przyciskając nos do szyby, myślał o zbudowaniu największej kuli śnieżnej – większej od niego, większej od samochodu jego taty, od garażu, tak wielkiej, że wyglądałby przy niej jak mała mrówka. Ta myśl wywołała jego szeroki uśmiech. Nie trwało to długo, aż zaczął błagać mamę, aby wypuściła go na dwór.

Były to gorączkowe poszukiwania. Nie byle jakie, lecz najważniejsze poszukiwania w jej życiu. Sam zaprosił ją na bal maturalny i z tego powodu szukała teraz odpowiedniej sukienki. Nie jakiejś pierwszej z brzegu! To musiała być idealna, najpiękniejsza sukienka balowa. Chodząc od sklepu do sklepu, wyobrażała sobie suknię i moment, w którym Sam przyjedzie po nią, a ona olśni go swoją kreacją. Z pewnością byłby oszołomiony i natychmiast chciałby spędzić z nią resztę życia.

Siedział z kartką z numerem w ręku, wsłuchując się w zbyt szybkie tempo głosu licytatora, rozbrzmiewające na najbardziej prestiżowej na świecie aukcji samochodów zabytkowych. Zarobił mnóstwo pieniędzy w ciągu swego życia, ale przekonał się, że nie może żyć bez jeszcze jednej rzeczy. Był to najpiękniejszy samochód, jaki kiedykolwiek wyprodukowano, i ten właśnie samochód miał być wystawiony na następnej aukcji. Gdy rozpoczęła się licytacja, poczuł ucisk w klatce piersiowej, dzwonienie w uszach, a jego dłonie stały się wilgotne. Opuścił salon aukcyjny jako dumny właściciel wspaniałego jasnoniebieskiego jaguara XKE z 1965 roku.

Kiedy zadzwonił telefon, nie mogła w to uwierzyć. Popędziła na miejsce zdarzenia tak szybko, jak tylko mogła, ale było już za późno. Posiadłość jej marzeń – ta, na której budowę i przebudowę poświęciła wraz z mężem dwadzieścia lat swojego życia – spłonęła doszczętnie. Pozostał tylko popiół i dym. Gdy wysiadła z samochodu, nie mogła oddychać z przejęcia. Nic do niej nie docierało; pamiętała tylko otaczających ją sanitariuszy.

Zapewne dzwoniła pod numer tej stacji radiowej tysiące razy z nadzieją, że dostanie darmowe bilety na koncert najlepszego zespołu w historii. Miała wszystkie ich nagrania. Należała do ich fanklubu. Oszczędzała, żeby kupić podpisany plakat, ale nigdy nie słyszała ich na żywo. To była jej szansa. Jej serce przyspieszyło, gdy przywitał ją głos, dobiegający z drugiego końca telefonu. Naprawdę miało się to stać. Nie mogła w to uwierzyć!

Był zdruzgotany. Kiedy wstąpił do seminarium, nie miał pojęcia, że tak to będzie wyglądało. Uczył się pilnie i radził sobie całkiem dobrze, ale to, co się stało – przerosło jego marzenia. To była jego pierwsza niedziela. Dołączył do personelu jednego z największych i najbardziej wpływowych Kościołów na świecie. To było jego marzenie, a teraz się spełniało. Czuł się wyjątkowy, ożywiony i błogosławiony.

Z jednej strony głupio było mu płacić siedemdziesiąt dolarów za stek. Ale to nie był zwykły stek. Nie! To był kowbojski antrykot Wagyu, sezonowany na sucho przez ponad czterdzieści pięć dni. Wiedział, że już nigdy nie spróbuje mięsa takiej jakości. Nie obchodziło go, ile to kosztuje. Jeśli to miał być ten jeden jedyny raz, nic nie mogło go powstrzymać od tego dreszczyku emocji. To było niemal duchowe przeżycie.

Stał w kolejce, trzymając mamę za rękę. Trudno mu było uwierzyć, że to może być prawda; po tylu latach próśb i negocjacji – ta chwila wreszcie miała nadejść. Stali w kolejce, by zobaczyć film jego marzeń, ale nie na byle jakim ekranie kinowym. Zamierzali obejrzeć wersję 3D z dźwiękiem przestrzennym na ekranie IMAX. Miał wrażenie, że umarł i poszedł do nieba. Trzymał mocno swoje trójwymiarowe okulary i nie mógł się doczekać, aż zacznie się to cudowne przeżycie.

Był to jeden obraz, ale być może najwspanialsze dzieło sztuki, jakie kiedykolwiek stworzyła ludzka ręka. Wisiał w największych galeriach świata, a ona była podekscytowana, że w końcu będzie mogła go zobaczyć. Widziała go w książkach o sztuce i na plakatach, ale nigdy na żywo, w całym jego majestacie. Nie pozwoliłaby, aby cokolwiek powstrzymało ją przed skorzystaniem z tej jedynej w życiu okazji.

Był zgorzkniały. Wiedział, że to jest złe, ale dręczyło go to każdego dnia, jak niechciany gość. Próbował odwrócić swoją uwagę. Próbował znaleźć radość w ludziach, miejscach i działaniach, ale nie przynosiło to upragnionego efektu. Wychował się we wspaniałej rodzinie i tego też pragnął dla siebie w przyszłości. Marzył o pięknej żonie, trójce słodkich dzieci i dwuhektarowej działce na przedmieściach. Nie chciał być zły, ale był – zły na Boga. Nie prosił o wiele. Ale teraz miał czterdzieści pięć lat i zaczynał siwieć. Kto by go teraz chciał? Nienawidził wracać do domu wieczorem. Nie znosił samotności. Nienawidził swojego życia.

Ból związany z operacją kolana był niewielki w porównaniu z bólem związanym z tym, co ta operacja oznaczała. Od czasów gimnazjum każdy trener mówił mu to samo: ma to coś – ten niezwykle czynnik X, który sprawia, że wielcy sportowcy są wielcy. Był gwiazdą każdej drużyny, w której grał. Jego ambicja, by zostać gwiazdą NFL, uwielbianą przez fanów, wydawała się być na wyciągnięcie ręki. Marzył o dniu, w którym podpisze ten wielomilionowy kontrakt. Ale teraz było już po wszystkim. Cofnięto mu stypendium, bo nawet jeśli jeszcze kiedykolwiek zagrałby mecz, nigdy nie będzie już wielki. To był koniec. Ta kontuzja zabiła jego marzenie.

Kiedy dźwig przeniósł znak na miejsce, wiedział, że warto żyć. To była raczej mała firma zajmująca się nieruchomościami, ale to on ją zbudował. To była jego własność. Należała do niego. Kiedy stanął przed swoim sklepem, wydawało mu się, że podbił świat. Miał świadomość, że może zrobić wszystko. Poczul powiew sukcesu. I to było takie dobre uczucie.

Widział je w centrum handlowym, buty Nike Air Jordan 1 Retro z 2013 roku. Białe, czerwone i czarne – były takie wyjątkowe. Kosztowały też prawie dwieście dolarów. Jak miałby przekonać rodziców, żeby mu je kupili? Wydawało się to po prostu niemożliwe. Nie mógł

pozbyć się myśli o nich. Musiał znaleźć jakiś sposób. On po prostu musiał mieć te adidasy.

Po raz ostatni zarzucił haczyk. Robiło się już ciemno, ale musiał spróbować jeszcze raz. On tam był. Widział go już wcześniej – największy okoń w jeziorze. Byłby to połów jego życia. Ryby, które już złowił, nie były niczym szczególnym. Jeszcze raz zarzucił haczyk i trzymając wędkę, cały czas miał nadzieję.

Co łączy wszystkie osoby przedstawione w tych historyjkach? Zachwyty i trwoga. Wstają codziennie rano i nie zdając sobie z tego sprawy, nieustannie szukają spełnienia. Odczuwają niezadowolenie w swojej duszy, pustkę, którą pragną wypełnić, i to przyciąga ich do niesamowitych rzeczy. Dlatego chodzą do wielkich muzeów, na koncerty estradowe, do drogich restauracji, na mecze play-off. Mały chłopiec marzący o air jordanach jest w równym stopniu poszukiwaczem zachwyty, co odnoszący sukcesy magnat biznesowy. Nastolatka wybierająca się na studniówkę jest w równym stopniu poszukiwaczką zachwyty, co kobieta planująca budowę wymarzonego domu. Sportowiec, który sięga po sławę, poszukuje tego samego skarbu, co człowiek, który tęskni za idealną żoną i rodziną.

Nie chodzi tu o duchową świadomość, zainteresowanie czy wiedzę. Nie chodzi tu w pierwszej kolejności o Kościół, teologię czy znajomość Biblii. Nie chodzi nawet o to, że chcesz, aby twoje życie coś znaczyło. To jest coś, co robią nie tylko wierzący. Jest to coś, co robi każdy człowiek, jaki kiedykolwiek zaczerpnął powietrza do płuc. Nie ogranicza tego rodzina, kultura, historia, geografia, język czy pochodzenie etniczne. To nie jest kwestia wieku czy płci. Nie chodzi o żadną z tych rzeczy. Wszystkich łączy to, że są ludźmi, a ponieważ są ludźmi, są zaprojektowani tak, by się zachwycać. I ty też.

## Zachwyty widziany z helikoptera

Zacznijmy od szerszego obrazu – spojrzenia z góry, z helikoptera, na tę rzecz zwaną zachwytem, która porusza głęboko serce każdego z nas.

1. *Zachwyty jest dążeniem każdego człowieka, które towarzyszy mu przez całe życie.*

Siedzi na swojej małej huśtawce, wierzgając nóżkami i z wielkim uśmiechem na twarzy. Nie wie, co mama właśnie jej dała, ale to było zimne i słodkie, i chce tego jak najwięcej. Jest oczarowana. Doświadcza uczucia zachwyty. Po raz pierwszy jej język delektował się lodami. Jej mały mózg nie potrafi sobie wyobrazić, że cokolwiek na świecie mogłoby być bardziej rozkoszne i satysfakcjonujące niż to. Jest gotowa poświęcić swoje życie na pogon za tym zimnym, słodkim cudem, który dorosli ludzie nazywają lodami.

Oglądał ten film kilka razy z rzędu. Nie może przestać tego robić. To jest jak uzależnienie. Muzyka, wychodząca spod palców tego jednego artysty, jest czymś zdumiewającym. Piękno i wspaniałość tego wszystkiego sprawia, że ciągle powraca do filmu. Ma siedemdziesiąt lat, ale nie stracił ani trochę ze swojej zdolności do zachwywania się.

Mała dziewczynka i stary człowiek są do siebie podobni. Są w trakcie tej samej podróży. On po prostu jest w drodze dłużej niż ona. On szukał, dążył, inwestował, delektował się, celebrował i był rozczarowany wieloma, wieloma rzeczami w swojej pogoni za zachwytem. Ona nie posiada się z zachwyty i nie wie, jak pomieścić w sobie wszystkie te odczucia, ale wkrótce stanie się tak samo uzależniona od nich jak on. Ona również spędzi życie w pogoni za marzeniami. Ona też będzie chciała się zachwycać. Stary człowiek i dziewczynka są zaprojektowani w taki sam sposób. Może żadne z nich nie zdaje sobie sprawy z tego, jaką siłą napędową jest pragnienie zachwyty. I być może on umrze, a ona będzie żyła dalej, nie wiedząc, dlaczego Bóg zasiał to pragnienie w ich sercach.

2. *Bóg stworzył zachwycający świat.*

Bóg celowo wypełnił świat niesamowitymi rzeczami, abyś przystawał w zachwyty. Starannie klimatyzowany kopiec termitów w Afryce,

cierpka chrupkość jabłka, eksplozja grzmotu, piękno orchidei, współzależne systemy ludzkiego ciała, niewyczerpane uderzenia fal oceanu i tysiące innych widoków, dźwięków, dotyków i smaków – Bóg zaprojektował je wszystkie, aby były zachwycające. I zaplanował, abyś nieustannie zachwycał się tym wszystkim.

### 3. *Bóg stworzył cię ze zdolnością odczuwania zachwyty.*

Nie tylko żyjemy w świecie pobudzającym do zachwyty, ale także zostaliśmy stworzeni z wewnętrzną przestrzenią – na tyle pojemną, by mogła absorbować ów zachwyty, którego pragnie nasze serce. Nasze mózgi i uszy potrafią odróżnić piękną muzykę od hałasu. Słyszymy ciche ćwierkanie małej zięby i irytujący skrzek wrony. Możemy zobaczyć niesamowite odcinki dobrze opancerzonego ciała chrząszcza. Możemy dostrzec szczegóły koloru, tekstury i kształtu. Dostrzegamy poruszające się obiekty bardzo wyraźnie, widzimy bardzo blisko i bardzo daleko. Również czujemy i dotykamy rzeczy. Czujemy, kiedy coś jest miękkie, mokre, twarde, gorące, ostre, zimne, gładkie, jedwabiste i nierówne. Możemy smakować. Nasze języki znają smak słony, słodki, kwaśny, pierny, gorący, zimny, słony, surowy i kremowy. Nie tylko pragniemy zachwyty w naszym życiu, ale zostaliśmy cudownie stworzeni przez Boga ze zdolnością do interakcji z niesamowitymi rzeczami i delektowania się nimi.

### 4. *To, gdzie będziesz szukać zachwyty, ukształtuje kierunek twojego życia.*

To bardzo logiczne, że twoje źródło zachwyty będzie kontrolować ciebie, twoje decyzje i kurs, jaki obierze historia twojego życia. Jeśli żyjesz w zachwyty nad rzeczami materialnymi, wydasz mnóstwo pieniędzy, aby nabyć wiele rzeczy materialnych. Będziesz musiał dużo pracować, aby móc pozwolić sobie na powiększenie swojej kolekcji przedmiotów.

Twoja tożsamość i wewnętrzny spokój będą powiązane z dobrami materialnymi, ty zaś poświęcisz zbyt wiele czasu na gromadzenie i zabezpieczanie. Jeśli rzeczy materialne są źródłem twojego zachwytu, zaniedbasz inne wartościowe rzeczy i nigdy nie będziesz w pełni usatysfakcjonowany, ponieważ te materialne nie są w stanie zaspokoić twojego tęskniącego za zachwytem serca. Tak, twój dom będzie duży, twój samochód luksusowy; będziesz otoczony pięknymi rzeczami, ale twoje zadowolenie w obszarach, które naprawdę się liczą, będzie małe.

*5. Zachwyty pobudza w nas wszystkich strumień największej radości i najgłębszego smutku.*

Oto prosty sposób na osobisty test zachwytu. Gdzie przeżywasz swoje największe chwile szczęścia i najciemniejsze chwile smutku? Co cię złości lub przygniata rozczarowaniem? Co motywuje cię do wytrwałości lub sprawia, że masz ochotę zrezygnować? Czego najczęściej zazdrościsz innym lub gdzie zazdrość czyni cię zgorzkniałym? Co sprawia, że myślisz, że twoje życie jest warte przeżycia lub powoduje, że czujesz, że marnujesz czas i życie? Mówiąc: „Gdybym tylko miał...”, co wstawiłbyś w puste miejsce? Dla czego jesteś gotów do poświęceń, a co w twoim życiu nie wydaje się warte wysiłku? Przyjrzyj się swoim największym radościom i najgłębszym smutom, a znajdziesz miejsca, którymi pragniesz się zachwycić.

Weźmy na przykład gniew. Pomyśl, jak niewiele z twojego zagniewania w ciągu ostatnich kilku miesięcy miało cokolwiek wspólnego z królestwem Bożym. Na ogół nie gniewasz się, kiedy coś staje na przeszkodzie zamiarom Boga i Jego królestwa. Gniewasz się, bo coś lub ktoś stanął na twojej drodze do czegoś, czego pragniesz, czegoś, co twoim zdaniem wzbudzi w tobie poczucie zadowolenia, satysfakcji lub da ci szczęście. Twoje serce desperacko pragnie zostać zainspirowane, a ty się wściekasz, gdy twoje dążenia są zablokowane. To, gdzie szukasz zachwytu, będzie kontrolować myśli i emocje twojego serca w sposób, z jakiego zwykle nawet nie zdajesz sobie sprawy.

## 6. *Niewłaściwie skierowany zachwyty sprawia, że jesteśmy wiecznie niezadowoleni.*

Być może w sposób, którego nigdy nie brałeś pod uwagę, twoje niezadowolenie jest problemem związanym z zachwycającym się. Być może nie chodzi tylko o to, że ludzie wokół ciebie nie są doskonali, twój szef jest trudny w kontaktach lub twoje dzieci mają tendencję do dawania ci w kość. Może nie chodzi tylko o to, że nie masz takiego grona przyjaciół, jakiego zawsze pragnąłeś, albo że nie udało ci się zdobyć wymarzonego domu. Może nie chodzi tylko o to, że podupadłeś na zdrowiu i że starość nadeszła zbyt wcześnie. Być może nie chodzi tylko o to, że masz tendencję do uważania swojej przyziemnej codziennej egzystencji za nudną i nieciekawą. Może nie chodzi tylko o to, że nigdy nie znalazłeś Kościoła, w którym mógłbyś się zadomowić, uwielbiać i służyć. Może nie chodzi tylko o to, że uznałeś swoje wykształcenie za niewystarczające i że utknąłeś w takim miejscu swego życia zawodowego, którego nie lubisz. Być może jest to coś więcej niż fakt, że sąsiedzi są irytujący, a dalsza rodzina za bardzo histeryzuje. Być może całe to niezadowolenie wynika z głębszego niezadowolenia serca, spowodowanego tym, że szukałeś możliwości zachwyty w niewłaściwym miejscu.

## 7. *Każdy objaw zachwyty ma wskazywać na Stwórcę.*

To będzie główny temat książki, którą zacząłeś czytać. Stworzenie jest niesamowite. Bóg zaprojektował je tak, aby było niesamowite. Bóg zaprojektował cię, abyś mógł podziwiać niesamowitą różnorodność stworzenia. Jesteś przeznaczony do bycia zainspirowanym i do świętowania wspaniałych rzeczy, które pochodzą z ręki Stwórcy. Ale ciesząc się z tego niesamowitego bogactwa stworzenia, musisz zrozumieć, że te wspaniałe rzeczy nie miały być celem samym w sobie. Nie zostały one stworzone po to, by być miejscem postoju i stacją żywieniową dla twojego serca. Żadna niesamowita rzecz w stworzeniu nie miała na celu dać ci tego, co tylko Stwórca jest w stanie dać. Każda niesamowita



rzecz w stworzeniu jest zaprojektowana tak, aby wskazać ci na Tego, który jako jedyny jest godny zachwytu twojego poszukującego i zgłodniałego serca.

*Każda niesamowita rzecz w stworzeniu jest zaprojektowana tak, aby wskazać ci na Tego, który jako jedyny jest godny zachwytu twojego poszukującego i zgłodniałego serca.*

Tak jak jest to prawdą w przypadku znaku drogowego, tak samo jest w przypadku każdej rzeczy we wszechświecie, która powoduje, że opada ci szczęka, kolana masz jak z waty i czujesz się przepehiony największym zadziwieniem i zachwytem wszech czasów. Znak drogowy nie jest tym, czego szukasz. Znak kieruje cię do tego, czego szukasz. Nie możesz więc zatrzymać się przy nim, bo on nigdy nie da ci tego, co dostaniesz od tego, na co on wskazuje. Zachwyt nad stworzeniem ma swój cel; ma wskazać ci miejsce, w którym może znaleźć ukojenie zachwyt twojego serca. Jeśli niesamowite rzeczy w stworzeniu staną się twoim bogiem, Bóg, który je stworzył, nie będzie obiektem twojego podziwu i nie będzie jego właścicielem. Zachwyt poziomy ma na celu jedno: pobudzić zachwyt skierowany pionowo.

#### 8. *Niesamowite rzeczy nigdy cię nie zaspokoją.*

Nic w całym fizycznym, stworzonym świecie nie może dać odpoczynku, pokoju, tożsamości, znaczenia, celu czy trwałego zadowolenia twojemu spragnionemu zachwytu sercu. Próba zaspokojenia tego wewnętrznego pragnienia poprzez jakieś stworzone rzeczy, jest daremnym, duchowym trudem. To po prostu nie zadziała. Sukces będzie taki sam, jak w przypadku próby wyciągnięcia wody z łodzi za pomocą sitka. Rzeczy tego świata po prostu nie zostały zaprojektowane tak, aby mogły robić to, czego od nich oczekujesz. Mimo to wszyscy próbujemy tego każdego

dnia, a wówczas mamy problem znacznie większy i głębszy niż trudności związane z rzeczami. Mamy problem z zachwytem.

## Mieć wszystko, ale tęsknić za zachwytem

Był chyba najbardziej niezadowolonym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem. Pod wieloma względami miał wszystko, o czym ty i ja moglibyśmy marzyć. Jego udana kariera przyniosła mu pieniądze, sławę i wpływ. Miał wszystkie atrybuty sukcesu – wielki dom na wypielęgnowanej posesji, samochody w garażu i łódź na brzegu. Miał piękną żonę i czwórkę dorosłych dzieci. Wyjeżdżał na wakacje, dokąd tylko chciał. Jadał w najlepszych restauracjach i był członkiem wszystkich znaczących klubów dla bogaczy. Założył własną fundację, aby pomagać potrzebującym, oraz uczęszczał do porządnego Kościoła. Jedyną rzeczą, której nie udało mu się osiągnąć, było poczucie osobistego szczęścia. Mając świat u swoich stóp, był permanentnie niezadowolony i przerażająco niespokojny. Jego żona żartowała, że ciągle chciał więcej i że prawdopodobnie umrze, próbując to znaleźć.

Kiedy się poznaliśmy, był nieszczęśliwym człowiekiem. Chociaż to właściwie nie jest odpowiednie określenie. Był człowiekiem zgorzkniałym i cynicznym. Był swoim osobistym archeologiem, przekopującym się przez meandry swojej egzystencji, próbującym nadać sens temu wszystkiemu. Dokładnie zbadał odłamki ceramiki swoich wyborów i decyzji. W myślach trzymał wszystkie artefakty, które zgromadził przez lata, i zastanawiał się nad ich prawdziwą wartością. Wertował kartki swojej historii – jego małżeństwa, kariery, relacji z Bogiem, przyjaźni, dzieci i wielu innych historii pobocznych. Zadał sobie pytanie, o którym myślał, że nigdy go nie zada. Zawsze uważał, że to pytanie dla marzycieli lub nieudaczników z innego świata. Ale to ono prześladowało go. Witało go rano i układało do snu wieczorem. Jeździło z nim w samochodzie i odwracało jego uwagę, gdy szedł na golfa. Powodowało, że pił więcej niż powinien, był drażliwy i niecierpliwy.

Doszedł do momentu, w którym znienawidził wszystkie rzeczy, które tak starannie i obsesyjnie kolekcjonował, i naprawdę znienawidził fakt, że większość ludzi wokół niego mu zazdrościła. „Gdyby oni tylko wiedzieli, gdyby tylko wiedzieli” – powtarzał w kółko. Już dawno przestał przychodzić do Boga ze swoim gniewem. Miał wrażenie, że gdyby On w ogóle go słuchał, to już dawno by mu pomógł. Pozostawało mu tylko być tak zajęтым, jak to tylko możliwe – od wczesnego ranka do późnej nocy. Mimo że był na emeryturze, kupił kilka małych firm – nie dlatego, że potrzebował pieniędzy, ale dlatego, że pragnął rozproszenia uwagi.

Jedną z pierwszych rzeczy, które mi powiedział, było: „Jak to możliwe, że mam to wszystko, a mimo to czuję się taki pusty?”. To było genialne pytanie, ale on o tym nie wiedział. Było ono głęboko teologiczne, ale tego też nie wiedział. Depresja uniemożliwiła mu zrozumienie własnych doświadczeń. Wszystko wymykało mu się z rąk jak przesypany suchy piasek. Miał wszystko, ale czuł się, jakby nie miał nic. Desperacko chciał, żebym to naprawił, żebym zrobił coś, co sprawi, że to wszystko wyda się warte zachodu, ale ja nie potrafiłem.

Gdy rozmawiał ze mną niecierpliwie, gorycz zabarwiała każde jego słowo. Wołał o pomoc, ale nie wiedział, że tej jedynej, którą mam do zaoferowania, on prawdopodobnie nie będzie chciał przyjąć. Kiedy mówił, z tyłu głowy słyszałem, jakby echem rozbrzmiewające słowa: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?” (Mk 8,36). On nie miał problemu z zadowoleniem. Miał problem z zachwytem.

